Nr. 139. Kraków, Sroda 21 Maja 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt. miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów takse i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. takse i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: *„KURJER" — KRAKÓW.*
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza.

Wiadomość, że już w dniu 1 lipca zwłoki nieśmiertelnego Wieszcza narodu spoczną na Wawelu obok grobów królewskich, poruszyła kraj cały. Oddawna było to gorącem wszystkich patrjotów życzeniem, a jeżeli spełnia się ono w chwili dzisiejszej, wyznać należy, iż może to najdobroczynniej oddziałać na podniesienie ducha ogółu, któremu teraz zwłaszcza trzeba iskry elektryzującej wszystkich i kierującej myśli ku jednemu celowi. Nie mamy zamiaru utrzymywać, jakoby ogół polski przestał być patrjotycznym, atoli zaprzeczyć się nie da, że zarówno niezbyt pomyślne stosunki ekonomiczne, jak i ogromna mnogość zbawczych haseł i coraz to nowszych drogowskazów, wytknąć mających strudzonemu narodowi drogę do lepszej przyszłości, rozbiły do pewnego stopnia jedność i harmonję — chociaż nie było odstępców od idei narodowej, a wszystkie koła najróżnorodniejszych barw i zapatrywań zawsze na oku miały ostatecznie Polskę.

Z trybuny publicznej i od redakcyjnego stołu, w dzisiejszych naszych stosunkach pewnego rozluzowania węzłów solidarności i karności, nie może ozwać się głos, któryby znalazł oddźwięk w sercach wszystkich obywateli, bo jedni powiedzą, że za słaby, inni się urażą, iż lepiej sami zdołaliby powiedzieć, inni własnemi wreszcie zagłuszą go hasłami — ale przemówić wyraźnie zdoła trumna Wieszcza, który w ziemi ojczystej znajdzie spokój prawdziwy, gdy duch jego nieśmiertelny ujrzy nas „jednością silnych" i „rozumnych szałem", a więc potężnych tą gorącością uczuć, które temu, co za święte poczytują, święcie też dochowują wiary i służą z całem zaparciem.

Chociaż przeprowadzenie ścisłej jedności w społeczeństwie jest rzeczą niewątpliwie najtrudniejszą, u nas byłoby może najłatwiej ją urzeczywistnić. Nie ma bowiem kraju, gdzieby pominąwszy nieliczne jednostki, położenie wszystkich warstw pod względem ekonomicznym tak bardzo było do siebie zbliżone i gdzieby więcej położenie jednych oddziaływało na drugich, aniżeli u nas; nie ma wreszcie nigdzie mniej zasadniczych punktów sporu, ani stronnictw opierających się raczej na odmiennej nazwie i formalnem rzeczy traktowaniu, niż różnicach w programie.

Z natury rzeczy bowiem wynika, że program społeczeństwa będącego w upadku, może być tylko jeden, aby podnieść obywatelskie poczucie u warstw niższych, ziemię skupiać we własnych rękach, talenty i zdolności obracać na podniesienie kraju pod względem ekonomicznym i intelektualnym, wreszcie dźwigać co polskie z tą nieugiętą wolą i zaciętością, która się liczy z najdrobniejszą stratą i mądrze jej zapobiega. Dzieliły nas dotąd zawsze osobistości — więcej te, które chciały dojść do steru, niźli te, co władzę faktycznie w ręce ująć zdołały, — a ostatecznie w dziejowym pochodzie, działalność jednych i drugich o tyle tylko może mieć znaczenie, o ile istotnie przyczynili się do publicznego dobra; praca zaś szeregowca może się w rezultacie okazać donioślejszą w skutkach, niż praca naczelnych w narodzie. Ten więc, który zawsze to głosił i słowem i czynem, który umiał się wznieść duchem po nad małostki codziennego życia i zwykłych zabiegów, u swego grobu zjednoczyć powinien wszystkich, a nietylko na chwilę pogrzebu, ale i na dalszą, wspólną dla przyszłości pracę.

Pocieszającym dla nas powinno być faktem, że polska Młodzież pierwsza podjęła inicjatywę przewiezienia zwłok do podwawelskiego grodu — niechże jej pozostawionym będzie zaszczyt, aby z utworzonym przez siebie komitetem dokonała dzieła.

Najwyższa reprezentacja kraju, tj. Wydział krajowy ze swoim marszałkiem na czele, mogą już dziś ułatwić tylko zadanie wspomnianego komitetu i uświetnić uroczystość pogrzebową; znaczniejszych ofiar ze strony kraju nie będzie chyba potrzeba. Mylnie więc utrzymują niektóre pisma, jakoby przewiezienie zwłok Mickiewicza miało się odbyć kosztem funduszu krajowego, gdyż społeczeństwo polskie złożyło na ten cel już kwotę około 5000 złr. i złoży najchętniej resztę. Tym sposobem genjusz poety i wielkie serce patrjoty otrzymają hołd należny od całej Ojczyzny. Wszystkie warstwy złączą się w uroczystym akcie, a daj Boże, aby je odtąd jeden duch łączył i jedno ożywiały uczucia! Nad grobem Wieszcza połączone dłonie nigdy się rozpleść nie powinny...

Listy z Warszawy.

Warszawa 15 maja 1890.

XII.

Po Kurjerach, o których obszernie pisałem w przeszłej korespondencji, trzeba poświęcić kilka słów wielkim dziennikom politycznym, których tu wychodzi dość przyzwoita liczba.

W tym dziale, najwięcej poczytnym organem jest *Wiek*, redagowany przez Kazimierza Zalewskiego. Liczy on do 5000 prenumeratorów, głównie szlachty na prowincji i odznacza się tendencją umiarkowaną. W kwestjach społecznych jest samodzielnym i otwarcie wypowiada swoje zdanie. Kazimierz Zalewski, liczy się do najlepszych naszych dramaturgów i na tem polu zdobył sobie uznanie ogółu. Warszawianin z krwi i kości, tematy do swoich utworów bierze głównie z życia i stosunków warszawskich, a typy umie zaprawić taką dozą satyry, że każde pojawienie się jego nowej sztuki jest wypadkiem sensacyjnym, nie schodzącym prędko z porządku dziennego. W komedji: „Nasi zięciowie", okazał się zaciekłym antysemitą, w następnej: „Małżeństwo Apfel", główny bohater jest żydem, bardzo dodatnio naszkicowanym. Nie można więc autora posądzać o żadne tendencje, gdyż każda teza, byleby tylko była interesująca, znajduje zastosowanie w jego komedjach. Przy tem posiada wiele odwagi cywilnej i nie jedną już gorzką prawdę wypowiedział naszemu społeczeństwu.

Gazeta Polska organ znanego bankiera Kronenberga, redagowaną jest przez Edwarda Leo, adwokata i doradcę prawnego kilku banków. Kto chce się bliżej poznajomić z kwestjami społeczno-ekonomicznemi, przedstawionemi w należytem świetle, to w tym dzienniku znajdzie aż nadto dostateczny materjał, który przytem nie bawi się w żadne polemiki i utrzymany jest w tonie poważnym.

Słowo zalicza się do dzienników ultra-konserwatywnych. Założone zostało w r. 1883 r. przez grono ludzi, należących do wybitnych sfer naszego społeczeństwa. Posiadało jednak silnego konkurenta w starszym swoim koledze *Echu*, istniejącem już od r. 1877, które pod wyborną redakcją Zygmunta Sarneckiego bardzo szybko się rozwinęło i liczyło przeszło 4000 prenumeratorów. Gdy jednak ustąpił Zygmunt Sarnecki, a wkrótce potem umarł wydawca Jan Noskowski, człowiek rzutny i energiczny, *Echo*, pod nieudolnem kierownictwem, zaczęło się chylić ku upadkowi i nowy właściciel zmuszony był je sprzedać akcjonarjuszom *Słowa* za cenę 12.000 rs. Od tej pory organ zachowawczy począł się rozwijać, a zasilany w feljetonie cyklem powieści Henryka Sienkiewicza, stał się nawet dość modnym. Tytularnym redaktorem, był autor *Potopu* i *Wołodyjowskiego*, rzeczywistym Wł. Olendzki. Oprócz tego, do składu redakcji należeli: Łętowski, Al. Breza, Zygmunt Przybylski, Antoni Zaleski, ks. Chełmicki, bardzo zdolny dziennikarz, Paprocki i paru innych. Wkrótce jednak Henryk Sienkiewicz i Wł. Olendzki opuścili redakcję; wraz z nimi ustąpili także: Zygmunt Przybylski i Al. Breza, a główny kierunek objął Godlewski, pracujący przedtem w *Niwie*, osobistość jednak mało znana i nie odznaczająca się wybitniejszemi zdolnościami. Dziennik, jakkolwiek utracił nieco na wzięciu, będzie zawsze wychodził, gdyż z objęciem administracji przez Józefa Ungra, zaprowadzono znaczne oszczędności i gazeta wydawana dotąd po „pańsku", musi teraz poprzestać na znacznie skromniejszem uposażeniu, przez co akcjonarjusze nie wiele dopłacają.

Gazeta handlowa, własność Rudolfa Okręta, redagowaną jest przez I. Kempnera. Organ czysto spekulacyjny, zajmuje się notowaniem kursów giełdowych, cen zboża i spirytusu.

O *Dniewniku warszawskim*, wychodzącym tutaj po rosyjsku, nie ma co pisać, gdyż go nikt nie czyta, oprócz geszefciarzy, których bliżej obchodzą wszystkie antrepryzy i licytacje rządowe.

Bibljoteka warszawska, *Atheneum* i *Niwa*, zaliczają się do pism poważnych, traktujących serjo naukę i sztukę. Dwa pierwsze są miesięcznikami, redagowanemi na wzór paryskiego *Revue des deux mondes*. Kierownikami są: Plebański, b. profesor uniwersytetu i Chmielowski, znany estetyk. Ostatnie jest własnością adwokata Spasowicza, a komitet redakcyjny składają: Chmielowski, Korzon i Łaguna, znani dobrze ze swego wyższego wykształcenia.

Przegląd tygodniowy, *Prawda*, *Głos*, stanowią plejadę dzienników pozytywnych, o najskrajniejszym kierunku, na których sztandarze wypisane są nowe hasła, mające uszczęśliwić ludzkość i z naszej ziemi uczynić istną krainę arkadyjską, płynącą mlekiem i miodem. Głównym arcykapłanem tej sekty jest Al. Świętochowski, znany pod pseudonimem Władysława Okońskiego, człowiek bezsprzecznie wielkiego talentu, który jednak marnuje się bezpotrzebnie, gdyż pozytywizm, jakkolwiek może owładnąć jednostkami pojedynczemi, nigdy nie wejdzie w krew narodu, z natury konserwatywnego usposobienia i niemającego przekonania do wszelkich idei, naruszających porządek społeczny. U nas, religja jest jeszcze podstawą ogniska domowego, i jak ongi Znicz przyświeca swym blaskiem i strzeże cnót rodzinnych. Były jednak chwile, że pozytywizm był modną nauką i młodzież chętnie się do niego garnęła, ale zwykle moda trwa niedługo i dziś już tonie powoli w morzu zapomnienia.

Tygodnik Illustrowany, *Kłosy* i *Tygodnik Powszechny*, są wydawnictwami tygodniowemi, poświęcone beletrystyce i ozdobione rysunkami. Pierwsze założył Gracjan Unger w 1859 r. i pod zdolną redakcją Ludwika Jenikego doszło wkrótce szczytu pomyślności, gdyż były czasy, że miało przeszło 8000 abonentów. Wkrótce jednak powstały *Kłosy*, wydawane przez sprytnego przemysłowca literackiego p. Löwenthala i *Tygodnik Illustrowany* musiał wytrzymywać poważną konkurencję. Ogół na tem zyskał, bo pisma prześcigały się tak co doboru artykułów, jak ilustracyj; wydawcy znacznie mniej, ale w każdym razie obydwa dzienniki żyją i żyć dają licznym współpracownikom.

Kolce, *Kurjer świąteczny* i *Mucha* uprawiają humorystykę na wyższą skalę. Tu, gdzie stosunki prasowe są ograniczone wymogami cenzuralnemi, gdzie każde słowo wolniejsze natychmiast wyrzucają, a wszelkie iluzje polityczne uważane są za zrodnię, zdawałoby się, iż redagowanie dzienników humorystycznych trafia na trudności nieprzezwyciężone. Tymczasem dzieje się wprost przeciwnie, bo w żadnej części Polski podobne pisma nie mają tyle humoru, werwy i dowcipu, jak warszawskie. Śmieją się przez łzy, czasem nawet szczerze zapłaczą, lecz wszystko to podane w formie lekkiej i eleganckiej. Nadzwyczaj rzadko tykają się osobistości, stosunki prywatne zawsze uszanowane, a jednakże są zajmujące i pokazuje się, że nie potrzeba sięgać do błota i skandalu, a można wywołać zaciekawienie.

W skład redakcji wchodzą ludzie młodzi, nieposiadający nawet wiele nauki, ale dowcip wrodzony, zmysł spostrzegawczy i obserwacyjny aż nadto im wystarczają do zabawienia i rozśmieszenia.

Na tem kończę moją korespondencję o dziennikarstwie, gdyż chcąc się jeszcze rozpisać o organach fachowych, musiałbym w końcu znużyć czytelnika. Z krótkiego tego rysu można jednak wywnioskować, że prasa tutejsza jest prawdziwą potęgą, a oświata stoi już na wysokim stopniu, bo tylko przy wielkim rozwoju cywilizacji może się utrzymać tak znaczna ilość wydawnictw perjodycznych.

Wiadomości polityczne.

Sprawa indemnizacyjna.

Według ostatnich wiadomości z Wiednia ma być zwołany Sejm galicyjski w drugiej połowie czerwca dla załatwienia sprawy długu indemnizacyjnego, który wynosi obecnie 1.400.000 złr. ewentualnie zaś dla rozpatrzenia warunków konwersji długu, której to operacji finansowej podjąć się ma według krążących pogłosek Bank dla krajów koronnych w Wiedniu (Länderbank). Wczoraj odbyło się posiedzenie Izby panów w sprawie indemnizacyjnej. O przebiegu jego sprawozdania podadzą telegramy. Referentem sprawy miał być sam prezydent trybunału państwa baron Hye; byłby to ogromny cios dla lewicy, która domagała się, żeby właśnie trybunałowi państwa powierzyć całą sprawę. Z powodu braku czasu, baron Hye mimo szczerej woli nie mógł objąć referatu, którego podjął się hr. L. Wodzicki. Referat w jego opracowaniu kończy się następującym ustępem: Komisja wyraża pogląd, iż wszystkie okoliczności wskazują, jak konieczną jest rzeczą sprawę galicyjskiej indemnizacji jak najrychlej zakończyć. Wysoki rząd przemawia za przedłożoną ugodą ze stanowiska technicznego; komisja w znacznej swojej większości stoi na tym samym stanowisku i sądzi, że projekt jest odpowiedni do załatwienia sprawy w sposób zaspakajający interesy obu stron. Mniejszość komisji uważała za rzecz stosowną w zgodzie z wnioskiem mniejszości komisji budżetowej Izby posłów, oświadczyć się odesłaniem sprawy do rozstrzygnięcia Trybunałowi państwa. Nie ulega wątpliwości, że ustawa przejdzie bez zmiany.— Dwie mowy przedstawicieli naszych, posłów Jaworskiego i Madeyskiego wygłoszone w Izbie poselskiej podczas rozpraw indemnizacyjnych, wydrukowane będą osobno kosztem członków Koła polskiego i rozpowszechnione po kraju. Jest to najlepszy dowód, że pogłoski, jakoby Koło miało być niezadowolone z mowy swojego przewodniczącego, są zupełnie zmyślone. Mowy ogłoszone będą także w tekście niemieckim, żeby z nich i publiczność niemiecka dowiedziała się, ile fałszów zawierają sprawozdania dzienników opozycyjnych.

Mowa cesarza niemieckiego.

Jak wiadomo z telegramów, cesarz Wilhelm wygłosił w Królewcu nową mowę, trochę wojowniczo brzmiącą, która wywołała nieco niepokoju w Petersburgu. Oto jej tekst dosłowny: „Pomiędzy myślami, jakie opanowały mnie, kiedym wjeżdżał do miasta Królewca, była jedna, która jak jestem przekonany, każdemu z was nieraz w życiu już przyszła, myśl, że Królewiec otrzymał wybitne miejsce w historji ostatnich czasów przez fakt, iż Najjaśniejszy zmarły cesarz Wilhelm I. tutaj nanowo ogłosił królestwo z Bożej łaski, i w kościele zamkowym ogłosił to całemu światu. To królestwo z Bożej łaski znaczy tyle, że my Hohenzollernowie koronę z nieba odbieramy i wobec nieba jedynie odpowiadamy za spełnianie naszych obowiązków. Tego rodzaju pojęcie rzeczy ożywia i mnie, i stosownie do tej zasady postanowiłem sprawować władzę i rządzić. Ta prowincja ściśle jest złączona z naszym Domem. Dobre, błogosławieństwo przynoszące królestwo oparte jest przedewszystkiem na podstawie ludu, silnie i spokojnie dążącego do dobra, ludu oddanego uprawie roli. Wyrozumiałość i ufność pomiędzy domem panującym a prowincją powiększyły się wskutku ciężkich ciosów, jakie wspólnie razem poniosły; kraj bowiem, który razem z książęcym domem przeżył taki czas, jak ten od roku 1806 do 1813, wie, jak myślę, co o nim Dom królewski sądzi i wie, w jakim stosunku sam do tego domu stoi. Wiem bardzo dobrze, moi panowie, że mogą przyjść chwile, właśnie w takiej prowincji jak ta z przeważnie rolniczą ludnością, w których zapanuje troska o byt i o przyszłość. Bądźcie spokojni, moi panowie, jakkolwiekby się czasem mogło zdawać, że interesa rolnictwa odsuwane są na plan drugi, możecie być pewni; król pruski stoi tak po nad stronnictwami i po nad agitacją sporów partyjnych, że bezstronnie patrząc na każdego mieszkańca swojego kraju, dba równie o dobro każdej jednostki, jak i każdej prowincji. Wiem bardzo dobrze w czem u was są jeszcze braki i co dla was jeszcze trzeba uczynić, i odpowiednio do tego wyznaczyłem sobie drogi mojego postępowania. Jest to mój obowiązek i jak długo mogę, będę się o to starał, żeby pokój był zachowany krajowi. Jest to rzecz szczególnie ważna dla tych z was, którzy się zajmują uprawą roli, dla ludności wiejskiej. Żywię jednak to przekonanie i cieszę się, że podniesiono tu, iż właśnie świadomość, jako każdy poddany, każdy Prusak, jak jeden mąż za królem swoim stojąc, kiedy przyjdzie potrzeba, wszystko gotów jest ofiarować, iż właśnie ta świadomość pruskiemu królowi daje siłę wypowiadania z ufnością tych słów pokojowych. Jest on w stanie utrzymać pokój i mam to poczucie, że tym, którzyby ten pokój ośmielili się obalić, nikt nie potrafi oszczędzić nauki, której nie zapomną przez setki lat. Dosyć często robiono próby ucisku interesów rolnictwa, które w tej prowincji ma tak wybitne znaczenie. Są także prądy, które, niestety, nie mają szacunku dla rolnictwa i dla ludności wiejskiej. Cieszę się jednak, że mogę powiedzieć, iż już nastąpił zwrot; jeden bowiem z naszych wybitnych mężów stanu w parlamencie jeszcze tej zimy zapewniał mnie, że chociaż wprzódy inny miał pogląd, po pilnem studjum, głębszem wejściu w rzecz i rozpatrzeniu się w włościańskich i rolniczych sprawach, przekonał się, że zbawienie przyszłości naszego kraju polega na stałym, pewnym stanie włościańskim, i że główne zadanie swoje upatruje w tem, ażeby stronnictwo swoje skłonić do działania w tym duchu. Taki jest, moi panowie, mój pogląd i przemawiam tu, jako król pruski; będę zawsze, tak jak już wczoraj powiedziałem, miał na oku dobro waszej prowincji i gorącem sercem będę odczuwał wasze potrzeby. Musicie mieć cierpliwość, jeżeli wszystko odrazu się nie stanie. To wam przyrzekam jednak, że tej prowincji nie pozwolę naruszyć, i gdyby ktokolwiek chciał tego popróbować, stanę naprzeciw niego jak skała ze spiżu. Podnoszę mój kielich i piję na dobro prowincji. Niech żyje! Niech żyje! Niech żyje!"

Z parlamentu niemieckiego.

Z mów wygłoszonych w parlamencie niemieckim w drugim dniu rozpraw nad projektem wojskowym, zasługują na krótką choćby wzmiankę mowy: deputowanego Liebknechta i generała Capriviego. Pierwszy z nich oświadczył, że hr. Moltke chciał projekt rządowy uzasadnić, że jednak, gdyby kto chciał przeciwko ustawie przemawiać, nie mógłby lepszych na poparcie dowodzeń swoich znaleźć argumentów, jak przytoczone przez p. Moltke. Dzisiejszy militaryzm jest szrubą bez końca. Gdy jedno państwo pomnaża swe wojska, sąsiad czyni tak samo. W takim stanie rzeczy, podwyższenie stopy pokojowej nie ma żadnego celu. Przeciwnik bowiem będzie się zawsze trzymał na równi z nami. W taki sposób, rzeczy dalej rozwijać się nie mogą. Podatków niepodobna bardziej podwyższyć. Że siedmiolecie było szwindlem, jest teraz oczywistem. Twierdzą dziś, że Francja, posiadająca armję parlamentarną, lepiej jest uzbrojoną od Niemiec; armja parlamentarna jest zatem lepszą od niemieckiej. Jakież widoki mamy przed sobą? Teraz żądają 18—40 miljonów, przyszły parlament zaś będzie musiał uchwalić sumy dziesięć razy wyższe. W końcu przyjdą może wszyscy do przekonania, że lepsza otwarta wojna, niż strachy bez końca. Ale wojna nie będzie trwała ani 7, ani 30 lat, jak to się zdaje hr. Moltke. Wojna tak długo trwać nie może, gdyż narody zanadto są wycieńczone; ale przyszła wojna, będzie wojną na noże. W porównaniu z nią, wojna w roku 1870 była zabawką tylko. Utrzymują zawsze, że polityka niemiecka była i jest polityką pokojową. Do polityki bismarkowskiej atoli, która wywołała trzy wojny, odnosić się to nie może. Od roku 1870, co prawda wojny nie było, ale prasa ministerjalna bezustannie wywoływała obawy wojny. Czy to była polityka pokoju? Zasługuje tylko na uznanie, że nowy rząd zaniechał systemu niepokojenia świata. Nowy rząd objął trudny spadek, lecz położenie jego o tyle jest pomyślnem, iż ściśle biorąc, od 25 lat nikt nie był zadowolonym i t. d. Kanclerz Caprivi zaprzeczył twierdzeniu, jakoby spadek po księciu Bismarku był trudny, owszem, stan interesów jest tak zadawalniającym, że księciu za to uznanie się należy, i że on, Caprivi, nie ma potrzeby zmieniać biegu spraw. Kanclerz dowodził następnie, że pomnożenie armji, nie obciąży zbytecznie narodu i dodał, że skrócenie czasu służby jest niemożliwem.

Podczas obrad nad ustawą o pomnożeniu wojsk, nadmienił zresztą minister wojny o projekcie nowej organizacji armji, a wzmianka ta naprowadza na domysł, że na obecnem pomnożeniu wojsk, kroki rządu nie skończą się. W samej rzeczy, według jednych, zachodzi zamiar utworzenia dwóch jeszcze nowych korpusów, oraz kadrów rezerwowych dla wszystkich broni i pomnożenia pieszej artylerji. Według innych głosów, chodzić ma o stopniowe z roku na rok podwyższanie stopy pokojowej wojsk.

Na posiedzeniu sobotniem przystąpił parlament niemiecki z kolei do pierwszego czytania projektu noweli do ordynacji przemysłowej. O ile odnosi się do święcenia niedzieli, ograniczenia pracy kobiet i dzieci, zgadza się ona po większej części z dawniejszemi uchwałami sejmu Rzeszy. Oprócz tego atoli zmienia nowella niektóre inne postanowienia, odnoszące się mianowicie do wypłaty zarobków młodocianym robotnikom, do

książeczek robotniczych dla małoletnich, do kary za zerwanie kontraktu i t. d. Większa część mowców, którzy w sobotę głos zabierali, zgadzała się na postanowienia noweli, mającej na celu opiekę na robotnikami. Wszakże przeciwko artykułowi, wyznaczającemu kary za zerwanie kontraktu, deputowany Schrader (z frakcji wolnomyślnej), oświadczył się przeciwko obostrzeniu tych przepisów, ponieważ zneutralizują one uspakajający wpływ całego projektu prawa. Deputowany Miquel (z frakcji narodowo-liberalnej) poparł Schradera, gdy tymczasem deputowany Hartmann (z frakcji zachowawczej) dowodził potrzeby obostrzenia owych przepisów.

Wagner i Liszt.

Dwie te postacie w świecie artystycznym Europy zajmują pierwszorzędne miejsce i interesują inteligentną publiczność. Pisma poświęcają rozbiorowi ich dzieł i charakterystyce talentów długie studja. W ostatnich czasach niejaki Wiljam Cart w *Bibliothèque universelle* podał zajmujące szczegóły, dotyczące obydwóch mistrzów, a zaczerpnięte z korespondencji między nimi. Listy są o tyle ciekawsze, że nie były przeznaczone do publikowania. Dwaj kompozytorowie, wymieniając między sobą najtajniejsze myśli, nie przypuszczali, że szlachetna niedyskrecja zajrzy do wnętrza prywatnych zwierzeń. Można ich też poznać zupełnie.

Opinja publiczna uczyniła Liszta bohaterem legendowym. Sam lubił otaczać się aureolą, pozował, nosił długie włosy, zarzucając je efektownie w tył na estradzie — odgarniał z czoła zasłony, jakby chciał usunąć przeszkody, tamujące wylew jego myśli artystycznej. Nieograniczone uwielbienie otaczało mistrza, podniesione jeszcze przez osobistość samą. W korespondencji prywatnej jest taki sam; okazuje się dobrym i szlachetnym przyjacielem. Przywiązanie jego do Wagnera jest dla tego tak godne uwielbienia, że płynie z zupełnej bezinteresowności; wyświadcza przysługi tylko on sam, dobrze robi nie samolubnie wcale; ułatwia Wagnerowi stosunki rozmaitego rodzaju, pomaga mu materjalnie nawet.

Nigdy kontrast nie był większy, niż między Lisztem a Wagnerem, który celował w sztuce niewdzięczności. Najprzód zawdzięczał kompozytor niemiecki wszystko Meyerberowi: wychowanie, wprowadzenie w świat i materjalny zarobek. Odpłacił się za to autorowi „Hugonotów“ pogardą i złem słowem, pisząc pamflet p. t. „Żydzi w muzyce“ i mierząc tem dziełem w swego dobroczyńcę.

Podczas pobytu w Dreznie, Wagner cierpiał wielką nędzę. Aby nie umrzeć z głodu, zmuszony był układać wyciągi z „Królowej Cypru“ i układać z nich kadryle. Król Jan mianował go dyrektorem orkiestry dworskiej z pensją 1.500 talarów; było to bogactwo dla człowieka, nie mającego nic prawie przedtem. Przyszła rewolucja 1848 r. w Niemczech. Pewnego dnia król saski otrzymał ku wielkiemu zdziwieniu od dyrektora orkiestry dworskiej list, domagający się od niego ogłoszenia rzeczypospolitej.

Król Jan, niestety, propozycji nie wysłuchał i pozostał — królem. Bunt wybuchł w Dreznie; Wagner należał do niego całą duszą. Trwało to 30 godzin, ponieważ weszli do miasta żołnierze pruscy i zgnietli rewolucję. Niewdzięczny muzyk poszedł na wygnanie. I odtąd wszędzie sprawiał się tak samo. Co wycierpiała jego żona, wierna towarzyszka życia kompozytora, wypowiedzieć trudno.

Należy jednak oddać tę sprawiedliwość Wagnerowi, że nie popełnił niewdzięczności względem Liszta. Ten wyjątek wypłynął z fanatyzmu, jakim dla wirtuoza odznaczał autor „Nibelungów“. Oto słowa Wagnera do Liszta:

„Nie gniewaj się na mnie. Mam pewne prawa względem ciebie, jako względem mego twórcy. Tyś ze mnie zrobił to, czem jestem; żyję przez ciebie. Miej staranie o swem dziecku — to twój obowiązek... Piszę rzeczy takie, jakich dotąd nikt nie komponował. Coś strasznego jest w moich utworach. Ale trzymaj to w tajemnicy — przed tobą się tylko zwierzam, bo mam ufność tylko w tobie i w nikim więcej...“

Liszt odpisywał bardzo gorąco:

„W jakiemś ty był usposobieniu, pisząc „Tristana“? Rozkoszuję się nim i myślę wciąż o tobie. Biust twój stoi na biurku w mojej pracowni, w której żadnego innego popiersia nie ma — ani Goethego, ani Mozarta, ani Beethovena. Nikt nie jest dopuszczony do tego pokoju — serca całego domu“.

Czytając listy Wagnera, musimy zastanawiać się nad jego organizacją artystyczną; nad tym umysłem genjalnym, pokrewnym umysłowi Ludwika II. O ile charakter kompozytora budzi mało sympatji, a nawet jest bardzo nieprzyjemny, o tyle temperament artysty godzien jest uwielbienia. Żaden człowiek nie posiadał większego kultu dla religji swego zawodu. Całe życie poświęcił wcieleniu pomysłów „Tetralogji“. A tak dbał o formę przedstawienia, że nie pozwolił nigdy, aby produkowano je na jakiejś mizernej scenie. W listach do Liszta spotykamy wszystkie halucynacje, urzeczywistnić się później mające na scenie w Bayreuth. O wytrwałości mistrza mówią dwie daty: 1848 rok, początek *Tetralogji* i 1874 rok, jej zakończenie. Nietylko nędza prześladowała Wagnera, ale i choroba. Cierpiał wiele i znalazł uspokojenie dopiero w grobie. Osłodą była dla niego żona, córka Liszta, która z cierpliwością znosiła wybuchy męża i kołysała jego fantazję.

Dzieła Wagnera zrobiły rewolucję w muzyce, a w liście cywilnej dynastji bawarskiej wyżłobiły zagłębienie, dotąd niezmierzone: wystawienie sztuk Wagnerowskich przez obłąkanego króla Ludwika, pochłonęło kolosalne sumy. Świat jednak skorzystał z tego, bo mógł ujrzeć jedynie możliwą reprezentację oper, odgrywających w rozwoju sztuki rolę epokową.

Meloman.

Kronika zamiejscowa.

POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Bremena dnia 18 maja. — Jak już szanownym Rodakom i Towarzystwom polskim z gazet wiadomo, założonem zostało dnia 23 lutego b. r. w mieście naszem Towarzystwo polskie „Kościuszko“. Głównym celem Towarzystwa jest oświata; a że do osiągnięcia tego celu przeważnie książki pomocne nam być mają, których tak mało w bibljotece naszej się znajduje, przeto odnosimy się z prośbą do szanownych Rodaków, by raczyli poprzeć tę młodą instytucję, tak niezbędnie w Bremenie dla Polaków potrzebną. Towarzystwo liczy obecnie 34 członków, zebrania odbywają się co niedzielę o godz. 3 popołudniu w lokalu Lieb Fr. Kirchof nr. 31 na pierwszem piętrze. Adresować należy: Tow. polskie „Kościuszko“, p. adr. Kaźmierz Tamas, Faulenstr. nr. 24.

* Berlin dnia 18 maja. — Wczoraj obchodziło tutejsze Towarzystwo „Orzeł“ pierwszą rocznicę swego istnienia.

* Hamburg dnia 18 maja. — Onegdaj odbyło się nadzwyczajne walne zgromadzenie członków Stow. polskiego „Nadzieja“.

KURJER LWOWSKI.

* Najczcigodniejszy ks. biskup Karol Hryniewiecki, za mężne wyznawstwo św. wiary wygnany do Jarosławia, gdzie przez pięć lat pod nadzorem policyjnym był trzymany, uwolniony dekretem carskim opuścił d. 15 b. m. Rosję i nocy ubiegłej przejeżdżał przez Lwów, udając się w dalszą podróż dla poratowania zdrowia, bardzo zagrożonego.

* Marszałek hr. Tarnowski powrócił do Lwowa.

* Namiestnik wyjechał do Kołomyi, w towarzystwie radcy p. Terleckiego.

* Książę Adam Sapieha zachorował w Krasiczynie.

* P. Edmund Naganowski, współredaktor naszego pisma, podejmowany był wczoraj w gościnnym domu pp. Wład. Gubrynowiczów.

* Dr. Stanisław Kłobukowski ofiarował na rzecz głodem dotkniętych włościan 400 odbitek swej cennej pracy p. t.: „Roczna emigracja polska“, która, jak wiadomo, była przedmiotem gorącej dyskusji na ostatnim zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie.

* Ś. p. ksiądz Monasterski zapisał 50.000 złr. na zakład głuchoniemych we Lwowie.

* *Na pamiątkę sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza uchwaliło wybić Towarzystwo literackie im. Adama Mickiewicza ozdobny medal.* W otoku będzie napis z „Pana Tadeusza“: „Tak nas powrócisz cudem na Ojczyzny łono“.

* Na odbytem tu wczoraj posiedzeniu „Towarzystwa pomocy naukowej“ przyjęto wniosek dyrekcji, co do zawieszenia dalszego utrzymywania bursy przez tę instytucję od 1 września b. r. do czasu wybudowania własnego domu. Wsparcia udzielane będą biednej a celującej w naukach młodzieży w ten sam sposób, jak to miało miejsce 18 cie lat temu przed założeniem bursy.

* Walne Zgromadzenie lwowskiego Tow. strzeleckiego uchwaliło urządzić w przyszłym roku, w 100-letnią rocznicę konstytucji 3 maja, zjazd strzelecki z całej Polski.

* Krajowy skład publiczny dla zboża i spirytusu we Lwowie połączony ze składem wolnym, podaje do wiadomości, że miejsce na całą pojemność 10.000 hektolitrów spirytusu zamówione zostało; dalszych przeto zamówień na razie przyjmować nie może.

* † Nagłą śmiercią zmarł tu wczoraj ś. p. Aleksander Tyzenhauz, obywatel z pod zaboru rosyjskiego, od lat wielu we Lwowie zamieszkały.

* † Konstanty br. Brunicki, właściciel Lubienia, zmarł onegdaj we Lwowie, przeżywszy 70 lat. Zmarły cieszył się szacunkiem w szerokich kołach naszego społeczeństwa, które cenić w nim umiało zalety serca i umysłu.

* Ks. Juljan Aksentowicz, kanonik kapituły ormiańskiej i dyrektor zakładu „Pii Montis“ poddał się kilka dni temu ciężkiej operacji. Stan chorego stosunkowo niezły.

* W operze debiutował z powodzeniem p. Jan Borkowski w roli Mefista (w „Fauście“).

KURJER PROWINCJONALNY.

* Tarnów dnia 18 maja. — Wydział Stowarzyszenia ku wspieraniu ubogiej młodzieży tarnowskich szkół ludowych, zamierza tegorocznych feryj szkolnych wysłać do Janowic kolonję wakacyjną chłopców i dziewcząt i dla uzbierania potrzebnych na ten cel funduszów urządzi w tutejszym ogrodzie miejskim dnia 1 czerwca popołudniu festyn, połączony z kiermaszem i przedstawieniem amatorskiem. Wybrany ku temu komitet ułożył cały program i zajmie się jego wykonaniem. Szlachetny cel tego przedsięwzięcia, ruchliwość członków komitetu i znana ofiarność Tarnowian pozwalają mieć nadzieję świetnego powodzenia. Nie wątpimy że biedne dzieci będą miały szczęście, że fanty i składki posypią się hojnie, że Tarnów i jego okolica złożą dowód, jak świętem jest dla nich wezwanie: „Cokolwiek uczynicie jednemu z tych malutkich, mnieście uczynili“.

* Frydek dnia 20 maja. — W drugie święto Zielonych świątek, tj. dnia 26 bm. o godz. 3 popołudniu, odbędzie się w Dobrej, w tamtejszej arcyksiążęcej gospodzie, zgromadzenie członków Związku katolickiego, na którem p. Wacław Hruby przedstawi się wyborcom, jako kandydat na posła na śląski Sejm krajowy. Przy tej sposobności zda poseł ks. Świeży sprawę z czynności swych na Sejmie śląskim i w Radzie państwa.

* Cieszyn dnia 20 maja. — Dziś przybyć tu mają arcyksiążęta Albrecht, Fryderyk i Eugeniusz wraz z liczną świtą. Na zamku robią wielkie przygotowania na przyjęcie dostojnych gości. Między innemi przysposobiono salę jadalną na 90 osób. — Dnia 3 maja ukonstytuowała się w Cieszynie filja Towarzystwa salcburskiego w celu założenia katolickiej wszechnicy, z ks. dziekanem Findinskim z Frydku jako przewodniczącym, ks. sekretarzem Sikorą z Cieszyna jako zastępcą przewodniczącego, i ks. administratorem Dudkiem z Cieszyna jako kasjerem. Nowe towarzystwo liczy już 32 członków. Czy katolicy niemieccy nie zbudowaliby sobie wszechnicy bez pomocy katolików polskich? Czy katoliccy Polacy ze Ślązka zamierzają młodzież swą wysyłać do Salcburga na uniwersytet niemiecki, zamiast do sąsiedniego Krakowa? Przecież wszechnicy Jagiellońskiej nikt nie zaprzeczy charakteru katolickiego! — Przed tutejszym sądem obwodowym odbyła się rozprawa karna przeciwko pierwszej partji przyaresztowanych za rozruchy robocze d. 12 b. m. Przed trybunałem stanęło 18 oskarżonych razem z ich przywódcą, niejakim Antonim Holanem. Holan skazany został na 8 miesięcy, 11 współwinnych na 4 a 6 niedorostków na 3 miesiące więzienia. Pochodzą oni z Pietwałdu i Karwinej, a zasądzeni zostali za wtargnięcie do szybu Gabrjeli, w celu zmuszenia pracujących tamże robotników do połączenia się ze strejkującymi.

* Szczawnica dnia 20 maja. — Po lewym brzegu Dunajca, nad traktem z Nowego i Starego Sącza leży śliczna wioska Łącko. W ostatnim czasie nawiedziły mieszkańców jej dwie klęski elementarne. Nasamprzód spłukała ulewa najżyźniejszą ziemię z gór i zalała chaty, które w kilka dni potem zniszczył pożar. Ten powstał w domu, zamieszkałym przez żydów i rychło się rozszerzył z powodu silnego wiatru, niszcząc około 20 domów mieszkalnych i znaczną liczbę zabudowań gospodarczych. Szkody, jakie ponieśli mieszkańcy Łącka, obliczają na kilkadziesiąt tysięcy.

* Oświęcim dnia 18 maja. — Przed tygodniem odbyło się tu przedstawienie amatorskie na dochód dotkniętych klęską głodową włościan. Wszyscy amatorzy i amatorki wywiązali się ze swego zadania wzorowo. Dochód wynosi sto kilkadziesiąt złotych reńskich.

* Frysztak dn. 16 maja. — Nieszczęście bliźniego daje możność ocenienia szlachetności poświęcenia i rozmiarów ofiary w niesieniu pomocy, czego mieliśmy dowód przy ostatnim pożarze naszego miasteczka w duiu 4 b. m. Pozostawieni samym sobie, znaleźliśmy się w niemożności wzajemnego ratowania się; każdy przedewszystkiem musiał ratować swoje własne mienie i jedynie tylko zbiorowej pomocy nie dotkniętych pożarem zawdzięczamy, że połowa miasteczka ocalała. Okoliczne i dalsze obywatelstwo natychmiast przybyło na pomoc ze swymi ludźmi, beczkami na wodę, również jak z przyrządami do gaszenia, a robotnicy i wyższy personel budowy kolei dali nam piękny przykład bezinteresownego poświęcenia się. Około południa przybyli z Jasła p. starosta Gabryszewski wraz z komisarzami pp. Bobryński i Mrawińczycem, oraz żandarmerja i rozwinęli całą możliwą energję, uwieńczoną pomyślnym skutkiem. Pan prezydent sądu obwodowego jasielskiego przybył również z powodu zagrożonego pożarem sądu. Straże ogniowe z przyrządami ratunkowemi z Jasła, Strzyżowa, Brzostka i Krosna także przybyły. Po opanowaniu pożaru — za inicjatywą p. starosty, który pierwszy hojny złożył datek — zawiązał się komitet ratunkowy pod przewodnictwem hr. Mycielskiego z Wiśniowy, który przy ofiarności szlachetnych osób i energicznej pomocy członków komitetu, ulżył niedoli najbardziej dotkniętym nieszczęściem. Nie mogąc n[illegible] innej drodze okazać sw[illegible] wdzięczności, podpisana zwierzchność gmin[illegible] — imieniem tak dotkniętych pożarem, jak i uratowanych od tego nieszczęścia — niniejszem pismem składa wyrazy nieskończonej wdzięczności i podziękowanie wszystkim osobom, które raczyły wziąć udział w ratowaniu i niesieniu pomocy pogorzelcom, za co im „Bóg zapłać!“. Apolinary Dymnicki burmistrz, Jan Zaniewski, asesor, Ab. Reslet.

KURJER EKONOMICZNY.

* W ubiegłej sesji sejmowej postawił p. Polanowski wniosek, zmierzający do przeznaczenia z funduszu kraj. przemysł. 20.000 złr. jako subwencji dla 4 powstać mających fabryk mączki kartoflanej, przytem żądał wnioskodawca, aby Wydział krajowy postarał się o zabezpieczenie zwrotu tych subwencyj, oraz oznaczył miejscowości, w których mają być te fabryki założone. Dr. Wawnikiewicz, profesor wyższej szkoły rolniczej w Dublanach, który się tą sprawą już dawniej bardzo gorliwie zajmował, opracował treściwy pogląd na znaczenie fabrykacji mączki kartoflanej dla rolnictwa krajowego, tudzież na dotychczasowe usiłowania dla dźwignięcia tego przemysłu rolniczego. Na podstawie tego operatu ułożył prof. Wawnikiewicz z polecenia Wydziału krajowego kwestjonarjusz dla obrad ankiety, którą niebawem Wydział krajowy zaprosi do zbadania powyższego wniosku. W skład ankiety wejdą pp.: Polanowski, dr Adam hr. Gołuchowski, Sobieszczański, Jenike i inspektor przemysłowy Nawratil, nadto delegaci obu towarzystw rolniczych, izb handlowych we Lwowie i Krakowie i hr. Plater, właściciel fabryki mączki krochmalnej w Siebieczowie.

Główne zaś pytania w kwestjonarjuszu poruszone są następujące: 1) Czy przemysł krochmalarski ma w naszym kraju warunki rozwoju? w szczególności, czy przeróbka ziemniaków na mączkę kartoflaną może w danych warunkach i w odpowiednich miejscowościach zastąpić ich przeróbkę na spirytus wobec dzisiejszego systemu opodatkowania gorzelń i jakich ztąd korzyści dla rolnictwa można się spodziewać? 2) Czyli i w jaki sposób mógłby się w naszym kraju rozwinąć przemysł krochmalarny i czy mógłby się o tyle utrwalić, by zdołał wytrzymać konkurencję z krochmalarniami w innych krajach monarchji? 3) Czyliby celem popierania tego przemysłu w kraju nie należało z funduszów krajowych wydatnie subwencjonować pierwszych zrobionych zacząt ków i w jaki sposób należałoby najskuteczniej subwencyj udzielać? 4) Czy należałoby tylko subwencjonować krochmalarnie z charakterem rolniczym, czy też także i krochmalarnie fabryczne t. j. oba kierunki nawzajem się uzupełniające? 5) Czy należy popierać tylko zakłady wyrabiające różne rodzaje krochmalu (skrobię zieloną, skrobię suchą) czy także i krochmalarnie przerabiające uzyskaną mączkę na dekstrynę, syrop, cukier, gumy i t. d.?

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała: tymczasowego nauczyciela Bronisława Niżankowskiego, w Załużu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Załużu; tymczasowego nauczyciela Jana Lewickiego, w Drohomyślu, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Drohomyślu; stałego nauczyciela młodszego, zawiadującego szkołą filialną w Kamionce małej, Antoniego Markowskiego, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Rosochaczu; tymczasowego nauczyciela Michała Martynowicza, w Makuniowie, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Podłubach; tymczasową nauczycielkę Marję Troczyńską, w Jużowie nowym, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Bruchnalu.

KONKURSY.

* Wakuje posada: inspektora dróg i majątków gminnych w Brodach, z płacą ro-

---

TAJEMNICA
PIĄTEGO PUŁKU WĘGIERSKICH HUZARÓW

28) POWIEŚĆ

PRZEZ

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

— Cisza zapanowała, bo cyganie strasznie lubią nowe motywy, a mistrz orkiestry, zbliżył się do okna ze skrzypcami i wlepił we mnie swe ciekawe i uśmiechnięte, jak prawdziwego artysty oczy. „Słuchaj mnie! — zawołałem — będę śpiewał na nutę tego czardasza, którego pewnie znacie, którym rozbrzmiewały Węgry całe w 48 roku, gdy ojcowie nasi walczyli o niepodległość“?... — „Petöfi-czardasz!“ ryknęło strasznie kilku starych cyganów, już porwanych zapałem młodzieńczych lat, gdy ten ulubiony poeta był na ustach wszystkich. Natychmiast, brzdąknąwszy kilka razy po strunach smyczkiem, grajek zagrał mi żądaną nutę, a ja śpiewałem od ucha:

W Węgrzech mamy pszenne łany, śliczne [błonie
I winnice, stada owiec, rącze konie —
Wzniosłe zamki, duże miasta, złote wozy,
Lecz nikt niema tego, co ma pan Buzozy.
Din! din! din.. Dindindin! Taraban! ban! ban!

Graf Nàmény, wnuk Arpàda, jak i wy, [cygana!
Nie oddałby swej Buzozy, choćby nawet [za miljony hana.
Bo nietylko on ma skarby w swoich silnych [murach,
W Beskid skałach, Szanińskich lasach, [Karpat górach...
Din! din... dindindin! Tara... ban... din!

Skarbów jego mu zazdroszczą, i cyganie [i magnaci i bojary
Bo są też to istne cuda i Buzozy czary...
Nie są nimi wory złota, ani pszenna glinka,
Ino tylko, nasza pani, modrooka złotowłosa [Katinka!
Taraban — ban! Dindindin! din! din! din!!!

— Skończyłem, ale pieśń już umieli na pamięć i cyganie i górale, i w jednej chwili rozbrzmiała ona po parku... Spojrzałem na Belę, który był bladym, jak obrus stołu... Spojrzałem na Izmę, której oczy świeciły, jak końce damasceńskich sztyletów... Co mnie tam to obchodziło? Tam pieśń moja znajdowała się w setkach piersi, a tu pili moje zdrowie przyjaciele i biesiadnicy...

Kardassy urwał i zaczął przyśpieszonym krokiem chodzić po komnacie. Czułem, że się zbliża koniec opowiadania, a nie miałem pojęcia, coby w tym dniu radości mogło dać początek dramatowi? Wtem przyjaciel znów przystanął i głosem zachrypłym, zmienionym, znów zaczął dalej opowiadać:

— O północy, Izma, zmęczona podróżą, postanowiła udać się na spoczynek. Że zaś lekkie cierpiała zaziębienie i kasłała, a że gościnne pokoje w Buzoza mieściły się w sklepionych i wilgotnych jeszcze parterowych komnatach zamku, więc odezwał się Béla do żony: — „Katinka! Wiesz co! Odstąp ty twego pokoju Kardassym. Izma kaszle... Świeżo otynkowane mury mogłyby jej zaszkodzić“.— Plan ten pochwaliłem i przyjęła go z przyjemnością Izma. Odprowadziliśmy wszyscy kobiety i wkrótce potem powrócili nazad, by pić, śpiewać, choćby do rana. Wszak, ilu nas tam było, byliśmy oficerami różnych kawaleryjskich węgierskich pułków, a ci potąd śpiewają, póki im starczy gardła, potąd piją, póki im się zęby nie zacisną...

Tu głos Kardassego zaczął śpieszyć i dziwnie spoważniał. Mówił, marszcząc brwi i z tragicznym wyrazem na twarzy:

— O trzeciej rano mieliśmy dosyć. Béla sam odprowadził mnie do mojego dnia owego, a jego zwykle pokoju, i uścisnął mi serdecznie dłoń. Byłem pijany jak sztok, ale mimo to uderzyła mnie zastawa srebrna na toalecie, na którą księżyc rzucił smugę światła, a która mi się zdawała nie być toaletą Izmy. Wyszedłem więc za Naménym i zapytałem: „Béla! Ale czy jesteś pewnym, że tu śpi moja żona?“ — „Ale jakże — obruszył się też dobrze podchmielony gospodarz — sam ją ulokowałem, a moją odprowadziłem do przygotowanego dla was pokoju“. Powróciłem; byłem jak zabity...

Tu Kardassy się zaśmiał, potem urwał, znów się nerwowo zaśmiał i zawołał strasznym głosem:

— Nie omyliłem się, choć pijany! To był pokój hrabiny, w którym ona spała... ale dowiedziałem się o tem ostatni! rano!! Te panie w ostatniej chwili... No, taki stał się wypadek!

Odchrząknął i śpieszyło mu się straszliwie, a mnie serce biło gwałtownie, a on sapał, mówiąc z grającej piersi:

— Wypadek! wypadek najniewinniejszy, ale z Bélą, z Izmą, wobec przeszłości, wobec piosnki straszny! Nie pamiętam, co i jak się dalej działo. Zapewne uroczystości nie było, bo pomnę tylko, iż tego samego dnia, znaleźliśmy się ja i Béla w lesie, wśród skał, stojący naprzeciw siebie z lufami pistoletów wymierzonych. Moim sekundantem był nie żyjący Bojargrad, sekundantem Béli — Iglö... Ja uważałem ten cały wypadek za farsę... Gdy Iglö przemówił, wzywając nas do zgody, odezwałem się pierwszy, zapewniając słowem honoru, że był to tylko najprostszy wypadek, i że Namény może mi śmiało podać rękę. — Ale on blady, jak ściana, dygotający, mruknął: „Jeden z nas zginąć musi“...

Urwał, splunął i ciągnął:

— Strzelił pierwszy i kula mi naruszyła lekko ciało lewego ramienia. Syknąłem z bólu... Zakipiałem.... On chciał mnie zabić!.. Wiesz, jak wtedy struchlałem?.. Ha! jak nikt na świecie! Byłem trzeźwy, nie czułem złości do tego nieszczęśliwca ale... ale... on mnie chciał zabić! A więc ju postanowiłem mu poskromić tę rękę... wycelowałem w prawe ramię... strzeliłem... wypadki dzieją się w wypadkach... Béla runął na ziemię... trafiony w serce... trup! Co się dalej stało nie wiem...

Tu Kardassy zaśmiał się strasznie, aż serce się ściskało i upadł na fotel, kończąc urywkami, niemal minutami oddzielonemi od siebie:

— Zabiłem go... Izma nie chciała mnie już ani widzieć... odsyłała mi listy... Ja wtedy z placu spotkania, jak szalony uciekłem... Dlaczego nie pochowano Naménego w Buzoza i publicznie... nie wiem... Może chcąc oszczędzić wdowę... Ale to ci powie Iglö, gdy zobaczy, że wiesz wszystko... Ja więcej nic nie wiem, bo o tem... pierwszy raz od faktu... mówię i... ostatni.

Tu urwał i słowa więcej nie powiedział, a północ biła na zegarach wież Debreczynu.

— Co się we mnie działo?? ha! uległem jakiemuś niepojętemu... osłupieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

czną 800 złr. z kosztami podróży w sprawach drogowych i wynagrodzeniem po 3 złr. 50 ct za przeprowadzenie rocznej lustracji w każdej gminie. Kompetent nie może być spokrewniony ani spowinowacony z żadnym z dotychczasowych urzędników wydziału. Termin podań do wydziału Rady powiatowej w Brodach upływa z dniem 30 czerwca b r. — Termin ogłoszonego konkursu na posadę adjunkta kancelaryjnego w sądzie obwodowym w Brzeżanach upływa 31 b. m. (Patrz nr. 114 *Gazety Lwowskiej*).

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 18 maja. — Rodak nasz, dr. Stanisław Kostanecki, który w r. 1881 złożył egzamin abiturjencki w gimnazjum realnem w Poznaniu, został powołany na zwyczajnego profesora chemji teoretycznej i organicznej na uniwersytecie berneńskim. Tenże po 4 letnich studjach na uniwersytecie berlińskim urzędował 2 lata, jako asystent w akademji technicznej w Berlinie, a dalsze 4 lata jako asystent szkoły chemji w Mülhouzie w Alzacji. W tym czasie zjednał sobie rozgłos wydaniem ważnych dzieł w dziedzinie chemji organicznej, a zwłaszcza organicznych materyj farbiarskich. Badania jego zostały publikowane w sprawozdaniach Tow. chemicznego w Berlinie i w sprawozdaniach z posiedzeń Akademji umiejętności w Krakowie. Jeden z młodszych braci prof. Kostaneckiego, dr. Antoni Kostanecki, również abiturjent poznańskiego gimnazjum realnego, głośny wydaniem pisma konkursowego w dziedzinie ekonomji narodowej, został niedawno po złożeniu egzaminu doktorskiego z dziedziny tejże ekonomji, wybrany syndykiem znacznego domu bankowego w Berlinie.

* Wrocław dnia 18 maja. — O strasznem nieszczęściu donoszą z Raciborza na Górnym Sląsku Przy przeprawianiu się przez rzekę Odrę pod Turzem utonęło dnia 18 b. m. 36 dziewcząt, wracających z nabożeństwa i z nauki katechizmowej. Wina to przewoźnika, który zamiast na promie przewoził dzieci na wątłej łodzi.

KURJER WARSZAWSKI.

* Jakkolwiek stolica Polski ma wiele zmysłu artystycznego w różnych gałęziach sztuki, nie zna się jednak wcale na malarstwie. Jestto charakterystyczne bardzo a prawdziwe najzupełniej. Obecnie wystawiano w Warszawie szereg obrazów Chełmońskiego; krytyka popełnia rozmaite błędy i pisze nonsensy, które zaznacza ostatni numer *Kurjera Warszawskiego* i wymierza niepowołanym krytykom zasłużoną a ostrą chłostę. Jedno z pism wydrukowało taki fajerwerk estetyczny: „Rozprawiają u nas o sztuce polskiej. Sztuki polskiej nie ma dotąd, jest tylko jeden artysta naprawdę polski. Tym artystą... Chełmoński. Jest on dla malarstwa naszego tem, czem dla muzyki Szopen, dla poezji Mickiewicz, dla prozy... Sienkiewicz“. W odpowiedzi na to *Kurjer Warszawski* dosadnie się wyraża w następujący sposób: „Około roku 1850-go powiedział o malarstwie naszem toż samo w słynnej swej, paradoksalnej broszurze Klaczko, tylko, że wówczas znał on dopiero Rzewuskiego, Kaczkowskiego, Korzeniowskiego i Kraszewskiego, nie mógł więc do paraleli z Mickiewiczem i Szopenem dobrać — Sienkiewicza. W kilkanaście lat potem autor broszury o „Krewnych“ ciężko żałował swojego pesymizmu, kiedy po koleji zaczęli się rodzić na niwie sztuki swojskiej: Simmler, Kossak, Matejko, Brandt, Siemiradzki, Kowalski i tylu innych. Nikt nie ma obowiązku być prorokiem — Klaczko, źle prorokując, nie popełnił więc grzechu. Autor wszakże wzmiankowanego artykułu krytycznego ubiega się widocznie o złoty medal dziwactwa lub ignorancji, dziś jeszcze, wobec zdumiewającego zaiste rozkwitu naszego malarstwa, we wszystkich odmianach rodzaju estetycznego, bając o nieistnieniu tej sztuki, której pierwszym i jedynym dotąd wyobrazicielem byłby według niego Chełmoński! Pomijająo ośmieszenie pierwszorzędnego niewątpliwie talentu wytworzeniem sztucznego kontrastu pomiędzy nim a całą plejadą innych, równie charakterystycznych, ludowo-swojskich, a może pod wieloma względami potężniejszych i szerszych indywidualności artystycznych, zapytać się godzi, *cui bono* przesadzamy się w pesymizmie?“

KURJER WIEDEŃSKI.

* Przybył tutaj porannym pociągiem w niedzielę książę rejent bawarski Luitpold, wraz z siostrą arcyksiężniczką Adelgundą modeńską. Zabawią w Wiedniu około 10 dni.

* Z powodu śmierci księżnej Heleny Thurn Taxis, urodzonej księżniczki bawarskiej, siostry cesarzowej austrjackiej, zarządzono na wiedeńskim dworze sześcio tygodniową żałobę.

† Donoszą z Pallancy, że dnia 10 maja umarła tu hrabina Anna Eleonora Zamoyska, żona szambelana hr. Józefa Zamoyskiego, po krótkich cierpieniach w 42 roku życia.

KURJER BERLIŃSKI.

* W Berlinie w oknach wystawowych spotyka się teraz często maszkary ludzkie, wykonane z greckich gąbek. I tak naprzeciwko parlamentu siedzi w oknie z gąbek ułożony dr. Windhorst, czytający *Kreuz Zeitung*. Pokazywano „małej ekscelencji“ dziwnego sobowtóra. Uśmiał się szczerze...

* Z Waterloo nadesłano odezwę do rządu niemieckiego, celem obchodu 75 rocznicy bitwy. Komitet zamierza uroczysty nadać charakter rocznicy, ale pokojowy. Prawdopodobnie wezmą udział w uroczystości rządy: Anglji, Niemiec i Holandji.

KURJER LITERACKO-ARTYSTYCZNY

* P. Franciszek Kamiński cenną swoję pracę p. t.: „Mchy Królestwa Polskiego“, drukowaną w tomie IX. „Pamiętnika fizjograficznego“, obecnie wydał w osobnej odbitce. Jestto dopiero część pierwsza pracy całej i traktuje o mchach boczuozarodniowych. Znawcy o rzeczy tej, będącej cennym materjałem do flory skrytokwiatowej u nas, pochlebne zaiste wyrzekli już zdanie.

Rozmaitości.

Bismarck i wróżka. W Berlinie opowiadają sobie następującą anekdotę: Bismarck, kiedy był jeszcze ambasadorem pruskim przy dworze petersburskim (było to w r. 1859), udał się pewnego razu do słynnej podówczas wróżbiarki cyganki i podawszy jej swą dłoń, prosił, aby mu przepowiedziała przyszłość Wróżbiarka, jak wszystkie one, prawiła mu dużo słodkich rzeczy, że będzie sławny, bogaty okryty orderami, że będzie mieszkał w złotym pałacu etc. a w końcu dla efektu dodała do swej opowieści pierwiastek dramatyczny i powiedziała mu, że wreszcie pokona go pewien oficer marynarki. Otóż w dwadzieścia kilka lat potem wybuchł spór w łonie gabinetu pruskiego między Bismarckiem a ministrem marynarki Stoschem. Bismarckowi przyszła na myśl owa wróżka przeląkł się strasznie i aby uprzedzić wroga, w którym podejrzywał owego zapowiedzianego zwycięzcę, zgniótł i zmiażdżył Stoscha odrazu. Stosch dostał dymisję, cofnął się do prywatnego życia i nigdy sobie wytłómaczyć nie mógł, dlaczego Bismarck taką zapałał do niego nienawiścią. Minęło znowu lat kilka, Bismarck, widząc, że Stosch jest zredukowany do zera, czuł się pewnym swego, w tem jak z pod ziemi wyrósł mu pod bokiem Caprivi, na którego on nigdy uwagi nie zwracał. Dzisiaj Bismarck podobno jest wściekły, że tak się omylił i zajęty Stoschem, nie zwracał uwagi na Capriviego...

Kraj karłów. W czasie pobytu swego w Brukseli Stanley opowiadał, że w odwiecznych lasach nad rzeką Aruwimi, w których wyprawa jego przez trzy miesiące musiała torować sobie drogę za pomocą toporów, odkrył kraj karłów Co za niespodzianka — mówił Stanley. — Naprzeciw nam wyszedł mały Adam i mała Ewa, skromni i czyści. — Adam miał głowę przystrojoną pióropuszem. Zbliżyliśmy się do karłów ze szczerem uszanowaniem. Byli zdziwieni, drżeli na sam widok nas, olbrzymów, przed Zanzibarczykami i Sudańczykami! a jeszcze bardziej przed nami, olbrzymami białymi Zkąd oni się tu wzięli? Takie pytanie można było wyczytać w ich zdziwionych oczach. Chciałem zawołać do nich: Adamie, Ewo, pozwólcie potomkowi Jafeta powitać was. Byli to reprezentanci narodu karłów, o których wspomina Pismo Św. Zbliżyłem się do nich uprzejmie i jak umiałem, próbowałem rozmawiać z nimi. Przybywszy do Kairu, szukałem w starych bibljotekach podań o karłach. Minister oświaty ułatwił mi te poszukiwania, pouczając, że przed wielu wiekami jeden z królów egipskich wyruszył był ku wschodnim górom, gdzie dowiedział się, że źródeł Nilu szukać należy w kraju karłów.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 21 maja obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Heleny, królowej.

Kalendarz. Dziś św. Heleny, królowej; jutro: św. Julji p. i m.

Kalendarz historyczny. 21 maja 1434 roku: Smierć Władysława Jagiełły. — 1571 roku: Stefan Batory obrany księciem siedmiogrodzkim.

Z Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń. Dnia 18 b. m. rozpoczęły się posiedzenia Rady nadzorczej Towarzystwa Wzaj. Ubezp. w Krakowie. Pierwszą uchwałą powziętą na tem posiedzeniu przez Radę nadzorczą, było postanowienie: aby urządzić za spokój duszy ś p. Artura Potockiego, byłego prezesa Rady nadzorczej tegoż Towarzystwa, nabożeństwo żałobne, które się odbędzie w kościele św Florjana we czwartek dnia 22 b. m. o godzinie 10 przed południem, przeto przed rozpoczęciem się Zgromadzenia ogólnego członków Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Zarazem uchwaliła Rada nadzorcza, aby pamięć nieodżałowanego Prezesa uczczoną została przez umieszczenie portretu jego w sali obrad Rady nadzorczej.

Nabożeństwo żałobne za zmarłych urzędników Magistratu m. Krakowa i ich rodzin, odbędzie się jutro dnia 21 b. m. o godzinie 8 rano w kaplicy na cmentarzu.

Posłowie: Bobrzyński, Madejski, ks. Chotkowski i Popowski powrócili z wiedeńskiej kampanii parlamentarnej do Krakowa.

Mecenas dr. Paszkowski objął obecnie obowiązki prezesa Rady powiatowej krakowskiej za p. Alfreda Miliewskiego, który wyjechał na kurację do Kaltenleutgeben.

P. Jan Grzegorzewski, znany badacz stosunków na Wschodzie, publicysta, b. współpracownik pism krakowskich, przybywa w tych dniach do Krakowa.

† **Zmarli**: Bronisław z Homolicy Homolacs, emerytowany kapitan okrętowy marynarki wojskowej, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 49.

Z Uniwersytetu. P. Bronisław Marjan, Antoni hr. Romer otrzymał wczoraj na tutejszej Wszechnicy stopień doktora praw.

Sprowadzenie zwłok Mickiewicza. Poseł Weigel powrócił wczoraj z Wiednia, dokąd udawał się w sprawie sprowadzenia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa. Dotyczące dokumenta przesłał już JE Namiestnik prezesowi ministrów hr. Taaffemu, który w pierwszych dniach czerwca wyda urzędowe pozwolenie na przewiezienie szczątków naszego wieszcza do podwawelskiego grodu. Papiery te, zlegalizowane w ambasadzie francuzkiej przesłane zostaną p. Władysławowi Mickiewiczowi do Paryża, poczem wydane będą ostateczne zarządzenia i podjęte przygotowania około nadania temu narodowemu świętu jak najwspanialszego charakteru.

Znowu kaczka. W jednem z pism warszawskich znajdujemy wiadomość o ciężkiej rzekomo słabości znakomitego etnografa-jubilata Oskara Kolberga. Poczytujemy sobie za obowiązek sprostować, że p Kolberg czuje się obecnie zdrowym i z zapałem oddaje się zwykłym zajęciom. Ciekawa rzecz doprawdy, kto tak regularnie wprowadza w błąd publiczność warszawską. Byłżeby to nowy sport?

Z teatru. Panna Helena Marcello, której dotychczasowe występy na naszej scenie znalazły prawdziwe uznanie u krytyki i publiczności, wystąpi dziś w znanej tragedji Wilbrandta pt.: „Arria i Messalina“, w roli Messaliny. Kreację tę studjowała znakomita artystka w Wiedniu, wedle wskazówek p. Wolter.

Galicyjski Przewodnik adresowy. Pierwszy zeszyt tego nowego a wielce pożytecznego wydawnictwa księgarni K. Bartoszewicza opuścił dziś prasę drukarską. „Przewodnik“ znaleźć winien jak najszersze rozpowszechnienie w całym kraju.

„Polska w obrazach“. Zeszyt trzeci wytwornego wydawnictwa p Kaczorby p. t.: „Polska w obrazach“, które zarówno zewnętrzną formą, jak i bogatą treścią, mile ku sobie pociąga, wyszedł właśnie z pod prasy. Składają się nań widoki: Zamku królewskiego w Krakowie z XVI w., bramy Wiślnej i Florjańskiej, furty szewskiej oraz Wilna w XVI stuleciu.

Z Izby sądowej Kompozytor utworn muzycznego pod tytułem: „Stephanie Gavott“, p. Alfons Czibulka, przeniósł prawo własności tego utworu na p. Emanuela Wetzlera, znanego w świecie muzykalnym nakładcę kompozycyj muzycznych. W r. 1888 wyszła w Krakowie, nakładem Jana Gadomskiego w zbiorze „Lutni krakowskiej“ utworów fortepjanowych „Brylanty“, kompozycja zatytułowana „Królewna Gawot“. Ponieważ p. Wetzler kompozycję tę uważał za niedozwolony przedruk powyż wymienionego utworu Alfonsa Czibulki „Stephanie Gavotte“, przeto wniósł przez zastępcę swego, adwokata p. dra Zygm. Eibenschütza, do tutejszego Sądu kasacyjnego przeciw p. Janowi Gadomskiemu, jako nakładcy i wydawcy, tudzież przeciw p. Henrykowi Fröhlichowi, jako autorowi tego utworu, oskarżenie o występek przeciw własności artystycznej z § 467 ust. karnej. Wskutek tego odbyła się przed tutejszym Sądem krajowym karnym rozprawa główna, po której przeprowadzeniu oskarżeni Jan Gadomski i Henryk Fröhlich uwolnieni zostali od zarzuconego im występku. Przeciw temu wyrokowi wniósł p. dr. Zygm. Eibenschütz zażalenie nieważności do Sądu kasacyjnego w Wiedniu.

Zażalenie to poparł zastępca generalnej Prokuratorji w obronie ustawy a Trybunał kasacyjny zniósł wyrok pierwszego sądu, jako niezgodny z ustawą, polecając przeprowadzenie ponownej rozprawy i wydał zasadnicze orzeczenie, że do istoty czynu występku przeciw własności artystycznej nie jest koniecznie wymagany niezmieniony przedruk kompozycji muzycznej, lecz że *melodja stanowi także własność kompozytora*, której należy się ochrona. Wskutek tego orzeczenia sądu kasacyjnego, odbyła się ponowna rozprawa przed tut. sądem karnym 7 b. m., tylko przeciw p. Fröhlichowi, gdyż p. Gadomski w międzyczasie umarł. Oskarżony p. Fröhlich bronił się twierdzeniem, że „Królewnę Gavot“ komponował z pamięci. Na wniosek p. dra Zygmunta Eibenschütza uchwalił trybunał, ażeby jeden ze znawców p. Ostrowski, do rozprawy zawezwany, tak oryginalną kompozycję „Stephanie Gavott“ jakoteż „królewnę Gavot“ zagrał na skrzypcach wobec trybunału, celem uzyskania przekonania, czy oba te utwory mieszczą w sobie taką samą melodję i czy „Królewna Gavott“ stanowi samoistny produkt, lub też ma być poczytaną za zakazany przedruk.

Gdy to nastąpiło i gdy znawcy orzekli, że w obu utworach jest taka sama melodja, i że pomiędzy niemi ta tylko zachodzi różnica, że „Królewna Gavot“ jest znacznie krótszą i ułatwioną i że jest w innej tonacji, wydał Trybunał wyrok, w którym pana Fröhlicha uznał winnym występku §. 467 ust. karn. przeciw własności artystycznej i za takowy zasądził go na karę pieniężną w kwocie 15 złr. i na zwrot kosztów postępowania karnego. Zarazem orzekł Trybunał, że istniejące egzemplarze utworu „Królewna Gavott“ mają być skonfiskowane a dotyczące płyty, które służyły do przedrukowania tego utworu, zniszczone.

Zajście uliczne. Wczoraj o godz. 9½ rano byliśmy świadkami zabawnej sceny, jaka się rozegrała na rynku głównym tuż obok t. z. Szarej kamienicy. Oto, jakaś gospodyni, mająca widocznie pewne pretensje do oddalonej służącej, czyniła jej publiczne wymówki, nie szczędząc w zapale nieparlamentarnych wyrazów. Po serdecznem wylaniu się wśród licznie zebranej gawiedzi i ciekawych przechodniów, zirytowana gosposia chciała zabrać służącej chustkę; natrafiło to na opór ze strony sługi, namiętny spór miał już wejść w ostrzejszą fazę, ale na szczęście jakiemuś ekspresowi udało się pogodzić zwaśnione tłómaczeniem: „że takie awantury kończą się pod telegrafem“.

Wiadomości policyjne. Dnia 10 maja b. r. skradziono w kościele parafialnym w Brzostku zawieszone vota z ołtarza Matki Boskiej, a mianowicie prawdziwe korale różnej wielkości około 18 do 19 sznurków. — Zawiadomiona o tem tutejsza policja zarządziła śledztwo za sprawcą, oraz za skradzionemi przedmiotami.

Regina Cyrus wskoczyła dnia onegdajszego w zamiarze samobójczym do Wisły, atoli wyratował ją zaraz Michał Celula z Zakrzówka. Cyrusową osłabioną odwieziono do szpitala św. Łazarza.

Organa policyjne przyaresztowały Mendela Rysa, plenipotenta kupca Halperna z Łodzi, który podczas nieobecności swego pryncypała ulotnił się za fałszywym paszportem do Krakowa, sprzeniewierzywszy powierzoną sobie sumę 6000 złr. Rys siedzi już w kryminale.

Do Starostwa krakowskiego odesłała żandarmerja zabierzowska przytrzymanych na dworcu tamtejszym czterech wychodźców amerykańskich. Są to wyrobnicy: Józef Ruszyn, Andrzej Łysek, Mateusz Tworek i Józef Kyprek. Emigranci nie posiadali odpowiednich na daleką podróż środków i legitymacyj. Znaleziono przy nich ogółem 401 złr.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 19 maja.

Hotel Saski: Hrabia Ksawery Krasicki z Wołynia, br Tadeusz Horoch z Wrzaw, Atanazy Benoe z Niegowici, Tytus Kielanowski z Kozłowa, Stefan Prek z Pantalowic, Adolf Dobrzyński z Zakrzowa, Władysław Głębocki z Zbyszyc, Zygmunt Zawadzki z Król. pol., Aleksander Gostkowski z Tomnic.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

Wiedeń 20 maja. Cesarzowa powróciła z Regensburga.

Wiedeń 20 maja. Izba panów przyjęła budżet. Jedyny mowca baron Königswarter przy rubryce „ministerjum handlu“ prosił o poparcie ze strony państwa Towarzystwa żeglugi parowej na Dunaju. Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia projekt indemnizacji galicyjskiej. Izba panów wybrała do delegacji Bezecnego, Bouquoy'a, Ceschi'ego, Czartoryskiego, Falkenhayna, Fürstenberga, Gössa, Harracha, Hauswirtha, Helferta, Krasickiego, Küfsteina, Pretisa, Reinelta, Stahremberga, Oswalda Thuna, Hohensteina, Walterskirchena, Windischgrätza, Zedtwitza; jako zastępców: Frankensteina, Hangwitza, Isbary'ego, Khevenhüllera, Kolowrata, Lobmeyra, Montecuccolego, Sanguszkę, Siemieńskiego, Trauttmansdorffa.

Wiedeń 20 maja. Wczoraj w czterech powiatach odbyły się wybory do rad powiatowych. Wszystkie wypadły w duchu antysemickim.

Wiedeń 20 maja. Przewidywać można bezrobocie pomocników pokrywaczy dachów.

Praga 20 maja. Marszałek krajowy, Lobkowitz, otworzył Sejm wczoraj. Niemcy ukazali się w komplecie, co Lobkowitz na ich pochwałę w przemowie swojej zaznaczył. Ma to być pierwszy krok porozumienia się. Żadna z dwóch narowości przez ugodę nie poniesie szkody. Młodoczech Vasaty projektuje cofnięcie rozporządzenia ministra sprawiedliwości z dnia 3 lutego. Mattusch projektuje utworzenie nowego okręgu Izb handlowych.

Debreczyn 20 maja. Z Bur-Szent-Mihaly nadchodzi senzacyjna wiadomość, że na osobie wielokroć razy wymienianego w czasie procesu Tisza-Eszlar prezydenta sądu Franciszka Kornisza, dokonano skrytobójstwa.

Berlin 20 maja. Na posiedzeniu parlamentu obradowano dalej nad zmianą ustawy przemysłowej. Socjalny demokrata Grillenberger żałuje, że Niemcy pozostały w tyle za Austro-Węgrami i Szwajcarją w sprawie normalnego dnia roboczego.

Berlin 20 maja. Odnośnie do sprawy wschodniej oświadczył Bismarck korespondentowi „Nowoje Wremja“, że Niemcy nie pracują ani dla Austrji, ani dla Rosji. Battenberg był na kongresie berlińskim zatwierdzony jako kandydat Rosji. Skoro też Rosji okazał się niewiernym, Bismarck przeszkodził jego małżeństwu z córką cesarza Fryderyka.

Ks. Bismarck przyznaje, że był przeciwnym podróży cesarza Wilhelma do Konstantynopola. Międzynarodowa konferencja robotnicza jest według ks. Bismarcka uderzeniem w wodę; niezadowolenie kapitalistów zresztą jest niebezpieczniejsze niż niezadowolenie robotników. O powodach ustąpienia powiedział Bismarck, że cesarz czując w sobie nadmiar sił sam chciał być swoim kanclerzem. Boleśnie tylko jest księciu, że rok temu oświadczył swojemu władcy, iż z pewnością do końca życia na stanowisku kanclerza pozostanie. Bezwiednie wtedy powiedział nieprawdę. Jeżeli ojczyzna jeszcze raz kiedy go powoła, będzie posłuszny jej głosowi.

Rzym 20 maja. Na konsystorzu, który się odbędzie w czerwcu, nominację na kardynałów uzyskają: Biskup genewski Mermillod i papieski nuncjusz w Lizbonie Vannutelli. Krąży pogłoska, że godność kardynalską otrzyma także jeden z biskupów austrjackich.

Bruksela 20 maja. Rząd belgijski przygotowuje okólnik do wszystkich europejskich mocarstw w sprawie międzynarodowej ugody przeciwko anarchistom.

Sofja 20 maja. Wczoraj o godzinie 9 rano zaczął się przed sądem wojennym proces Panicy i wspólników. Publiczność zebrała się bardzo liczna. Po odczytaniu aktu oskarżenia przez prezydenta Drandarewskiego, członkowie trybunału w liczbie 25 złożyli przysięgę. W akcie oskarżenia znajdowały się listy byłego tłómacza w rosyjskim konsulacie, Jacobsohna, do oskarżonego Kałubkowa, w wysokim stopniu kompromitujące Rosję; dowodzą one bowiem współdziałania w spisku rosyjskiego posła w Bukareszcie p. Hitrovo. Drandarewski ich nie odczytał. Krążą pogłoski, że stało się to na mocy układu Stambułowa z niemieckiem poselstwem.

Adwokat Velczew oświadcza, że się nie podejmuje bronić Panicy; w miejsce jego obronę obejmuje Płakunow. Po zaprzysiężeniu trybunału prezydent przystępuje do personaljów. Wywiązuje się spór między prokuratorem a Panicą o świadka Sapunowa, który się nie ukazał. Do tego sporu mięszają się także adwokaci: Frangja i Oreszkow umyślnie, ażeby sprowadzić odroczenie rozprawy. Jeżeli odroczenia nie będzie, proces się skończy dnia 27 maja. Prokurator ma zamiar wnieść karę śmierci nietylko dla Panicy, ale i dla Kałubkowa.

Wiedeń 20 maja. Wielkie wrażenie wywołuje zniknięcie taksatora jednego z tutejszych banków, Kronfelda. Krążą pogłoski o wielkich nadużyciach.

Nowy Jork 19 maja. W jednym z magazynów handlowych eksplodowała beczka prochu, wskutek czego cały dom uległ zupełnemu zniszczeniu. 22 osób zostało zabitych, pomiędzy temi konsul Venemeli i 4 kapitanów straży ogniowej. Około 100 osób ranionych.

Wiedeń 20 maja. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 302·25. Akcje Länderbanku 226·10. Renta złota 104·8. Renta majowa 89·40.

KURSA TELEGRAFICZNE.

Wiedeń 19 maja 2 godz. 30 min. po połudn.

	złr.	ct.		złr.	ct.
Renta austrjac. papier op.	89	85	Obl. ind. gal.	—	—
Renta austrjac. srebrn. „	90	15	4½% Obl. Poż.		
Renta austrjac. 4% złota.	110	60	kraj. galic.	—	—
Renta austrjac. 5% pa. nie.	101	55	6% List. zas. g.		
Akc. ban. AW.	958	—	Za.kr. z. 36-l.	—	—
„ kredytowe	301	50	4½% Listy zas.		
Londyn	117	75	Banku kr. g.	—	—
Napoleony	9	38½	Akc. Länderb.	225	20
Dukaty	5	55	„ kol. Kar.-L.	195	25
Marki	57	80	„ „ lw.-czer.	231	75
5% Ren. w. pap.	99	85	„ „ połudn.	189	—
4% „ „ złota	103	85	Ruble	133	75
Losy prem. w.	138	—	Srebra	—	—

Usposobienie giełdy: słabe.

Berlin 16 maja.

Bank. austr.	172	85	4% Lis. lik. pol.	63	90
Krótki Wiedeń	172	55	Ak. kol. Kar. L.	84	40
Banknoty ros.	231	50	austr. kred.	163	12
5% Lis. zas. pol.	67	80	Ultimo Ruble	231	50

JAK W ŻYCIU.

45) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Słyszałam... oh! mimo woli i chęci... słyszałam słowa zamienione między państwem. Pański odjazd byłby dla mnie ciosem śmiertelnym. Pani nie przebaczyłaby mi nigdy, żem była przyczyną tego nieszczęścia, bo to byłoby dla niej prawdziwem nieszczęściem, gdybyś ją pan w tej chwili opuścił. Na mnie by się za to zemściła, jeszcze gorzej się ze mną obchodząc, lub wydalając ze służby po prostu...

Prośba Nelly zgadzała się najzupełniej z tajemnemi chęciami Rolanda. Po swojej groźbie nie wiedział, jak się wziąć do tego, żeby jej nie wypełnić. Obecnie, żałując swojej wczorajszej nadto wielkiej popędliwości i dumy nierozważnej, rad był, że ma się czego chwycić.

— Nie rozpaczaj biedne dziecię — odrzucił z uśmiechem. — Skoro byś ty miała paść ofiarą mojego postanowienia, nie opuszczę twojej pani.

Twarz Nelly nagle się rozjaśniła.

— Jakiś pan dobry! jaki dobry! — zawołała z uniesieniem.

Rolanda zawstydził potroszę wybuch wdzięczności, tak niezasłużonej.

— Oświadcz pani Readish, że ją odwiedzę przed południem.

Sasza nie śmiała marzyć o tych odwiedzinach. Zbudziwszy się myślała z przerażeniem, że znajdzie się samiuteńka ze swoją pokojową, zgubiona wśród pustyń Far-West'u. Jakim sposobem skłoni Rolanda, aby cofnął swoją groźbę? Zdawało się jej, że go poznała dokładnie. Jego grzeczność lodowata, jego trzymanie się od niej jak najdalej, z żelazną wytrwałością, imponowały jej, wzbudzając szacunek z uczuciem strachu połączony. Drgnęła radośnie, gdy jej Nelly zapowiedziała wizytę Rolanda.

— Dziś jeszcze zabawimy w Chicago — zawołała — potrzebuję wypoczynku.

Pragnęła być ładniejszą i wytworniej ubraną, niż kiedykolwiek, najchętniej zatem i w różowym humorze zasiadła do toalety. Gdy Roland wszedł do Saszy pokoju, osłupiał. Czyż mógł poznać wczorajszą wstrętną pijaczkę w tej czarującej elegantce? Podbiegła ku niemu. Ruchem pieszczotliwym ujęła go za obie ręce i zmusiła, że usiadł obok niej na otomance.

— Powiedzcie mi natychmiast, że już nie macie żalu do mnie, że mi przebaczacie?!

— Pani...

— Oh! jeżeli zachowacie tę minę surową, nie ośmielę się więcej ust otworzyć... Nie bądźcie tak okrutni dla biednej, zdenerwowanej istoty, która najczęściej sama nie wie co czyni. Oh! nie nie chcę się tem tłumaczyć... Na to nie ma wymówki! Radabym jedynie, żebyście uznali okoliczności łagodzące moją winę. Nie tylko pukam do waszego serca, ale i do waszej wspaniałomyślności. Pomyślcie tylko, jakie mnie czekają niebezpieczeństwa, zanim dotrę do Deadwood! Byłożby szlachetnie porzucać mnie teraz, gdy nie mam prócz was nikogo?

Chwilę trwało milczenie: patrzyła w oczy Rolandowi z wyrazem błagalnym.

— Pojmiesz pani, iż więcej bym nie zniósł takich scen...

— Wierzcie mi, że...

— Nie pani prośbom ulegam — mówił dalej lodowato. — Naprawdę, współczucie, jakie miałem dotąd dla niej, zupełnie istnieć pzzestało. Nelly jednak o to samo mnie błagała...

Sasza nie mogła się powstrzymać, doprowadzona temi słowami do wściekłości.

— A więc tej dziewce zawdzięczam pańskie przebaczenie! Nie ma co mówić, nadzwyczaj to dla mnie pochlebnem!

— Ta dziewka jest tak samo kobietą jak i pani i z tego tytułu ma te same prawa, co ty, do mojej opieki. Widzę li jedną różnicę między sługą a panią: pierwsza jest uboga, druga bogata. Otóż nie chcę... czy pani słyszy i rozumie?... nie chcę, żebyś się pani dłużej znęcała nad tem biednem dzieckiem. Zostaję z panią, ale tylko pod pewnemi warunkami. Jeżeli pani zerwiesz układ i nie dotrzymasz przyrzeczenia, nic mnie przy niej nie zatrzyma. Chciej zwrócić i na to uwagę, że tu w Chicago przyszłoby ci jeszcze z łatwością zastąpić mnie kim innym. Raz gdy w prerjach się znajdziemy, będzie to niemożliwem. A zatem zastanów się pani, póki czas potemu.

(Dalszy ciąg nastąpi).

KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

Kraków, d. 20/5.

(Bez bieżącego kuponu).

	płacą		żądają	
Ruble papierowe . . za 100 rubli	133	75	134	75
Marki niemieckie . . za 100 mar.	57	25	58	25
20-to frankówka złota	9	36	9	46
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	101	—	—	—
4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100	97	75	98	75
5% Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m.	104	50	105	75
4½% Listy zast. Banku kr. za zł. 100	98	75	99	50
5% Obligi komun. „ „ I Emis.	100	75	—	—
4% Listy zast. Tow. kred. ziem. .	97	50	—	—
4% „ „ „ „ „ II Em.	95	25	96	25
4½% „ „ „ „ . . .	100	—	101	—
5% „ „ „ „ „ . .	100	25	101	25
5% „ „ Bank. hip. z prem. 10%	106	—	107	—
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	101	25	102	—
5% „ „ Król. Pol. za rubli 100	93	50	94	75
4% „ likwid. „ „ „ „ 100	89	25	90	50

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.